

W Macierzy o Racheli

Data publikacji: 16.02.2016 19:30

O Cichociemnych, o których z okazji rocznicy zrzutu sporo się mówiło w Dębowcu, nie zapomniano także w Kole nr 1 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, gdzie Władysława Magiera opowiedziała o Annie Szalbot, pseudonim Rachela. To ona bowiem, choć historia nie zawsze o niej pamięta i wspomina, odegrała niebagatelną rolę w całej operacji, gdyż to ona znalazła zasobniki ukryte przez Cichociemnych.

Na wstępie spotkania Magiera wyjaśniła, skąd wzięła się nazwa Cichociemnych. **- Ich szkolenia były tajne. Jak wracali do swych jednostek, to nie mogli nic mówić, gdzie byli. I jeden z kolegów żartobliwie powiedział do drugiego „a, bo ty to jesteś taki cicho ciemny”.** Przypomniała też, że na Śląsk Cieszyński spadochroniarze trafili omyłkowo. Mieli wylądować pod Włoszczową, a zrzucono ich w Dębowcu. Musieli być doskonale przygotowani, by sobie w takiej sytuacji poradzić. Ale ukryte przez nich zasobniki trzeba było w odnaleźć w lesie, co w warunkach wojennych, pod baczny okiem okupanta, wcale nie było zadaniem łatwym. Udało się je wykonać właśnie dzięki niepozornej, przygarbionej zakonnicy Annie Szalbot - Racheli.

Władysława Magiera jest historykiem, autorką wielu publikacji, w tym książkowych, opisujących postaci kobiet zasłużonych w historii zarówno regionu, jak i często kraju. Biogram Racheli zamieszczony był w pierwszej części jej książki „Szlak kobiet Śląska Cieszyńskiego”. **- Ja go nie napisałam. Dał mi go redaktor Tadeusz Kopoczek** – wspominała podczas spotkania w Macierzy Magiera

Rachela wychowała się w Nydku. Tam chodziła do szkoły, tam spotkała się po raz pierwszy z harcerstwem. Gdy dorosła wróciła do Wisły, gdzie się urodziła, a skąd po śmierci rodziców sierotę zabrali dziadkowie z Nydku. Do Wisły wróciła po śmierci dziadków i podjęła służbę w gospodarstwie.

- Miała jakiegoś narzeczonego, który zginął. Wstąpiła wtedy do diakonii, podjęła naukę w szkole pielęgniarek „Eben-Ezer” w Dziegielowie. Wybrała imię Rachela i to był później jej konspiracyjny pseudonim. Została wyświęcona przez biskupa Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego, Juliusza Burschego, 5 sierpnia 1927 r. w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Praktykę zawodową rozpoczęła w Szpitalu Krajowym w Cieszynie. Później została skierowana do Golasowic, gdzie prowadziła stacje matki i dziecka, a jednocześnie wykonywała zadania repolonizacyjne. Pielgrzymowice, gdzie zamieszkała, leżały już w dawnym zaborze pruskim. Włączyła się aktywnie w życie miejscowych Polaków, organizowała wycieczki w polskie góry, założyła drużynę harcerek i została drużynową - opisywała Magiera.

W 1938 r. Rachela wróciła do Wisły i objęła funkcję siostry pierwszej pomocy. **- Żyła bardzo skromnie, pomagała najuboższym podopiecznym, zaopatrywała ich w leki i udzielała porad. Nadal wspomagała drużyny harcerskie w Golasowicach i w Wiśle, a także budowę wiślańskich szkół. Była aktywna w Kole Polek. W czasie II wojny światowej, po rozwiązaniu diakonatu, nadal aktywnie pomagała potrzebującym Wiślanom, partyzantom i porzuconym żydowskim dzieciom - zbierała fundusze i kartki żywnościowe. Jej pierwszym kontaktem z ruchem oporu było odnalezienie w Dębowcu cennej przesyłki z dokumentami i pieniędzmi, pozostawionej przez pierwszych cichociemnych, zrzuconych w 1941 r. nad Polską** - opowiadała prelegentka.

W czerwcu 1941 r. została zaprzysiężona jako członek Batalionów Chłopskich. **- Rozpoczęła działalność w batalionie, którego głównym celem była pomoc więźniom w Auschwitz. Zaangażowała się w zbiórkę leków, żywności, ciepłych rękawic, skarpet, pieniędzy. Wykorzystywała nawiązane przed wojną kontakty, głównie w ramach działalności harcerskiej i wśród rodzin ewangelickich. Jak pielgrzym - kwestarz, niczym ludzkie sumienie, chodziła wśród swoich znajomych po obu stronach Olzy. Kwoty, które zebrała stanowiły w początkach działalności grupy, ponad połowę budżetu pomocowego. Często udawało jej się zdobyć**

bezpieczne dla więźniów leki, w jaki sposób to robiła, nie dowiemy się już nigdy. Była bardzo odważna, ale też jej zadania były bardzo niebezpieczne, w miejscach, w których poza obozem w ciągu dnia pracowali więźniowie, w ustalanych skrytkach podkładano paczki z żywnością, lekami, odzieżą i korespondencją. W drogę powrotną zabierano opisy zbrodni oraz listy do rodzin. „Rachelę” z ampułkami leków zaszywała się w jakiejś stodole pustego gospodarstwa, gdzie oczekiwała pacjentów w pasiakach, by aplikować im zastrzyki. Kiedy na trop jej działalności wpadło gestapo, udało jej się cudem wyjść z okrażonego domu na Górnym Rynku w Cieszynie. Nie mogła już wrócić w rodzinne strony, skierowano ją do Warszawy. Została jedną z najodważniejszych łączniczek i kolportererek Komendy Głównej BCH, przybrała pseudonim Hela Wodecka. Nadal jeździła do Krakowa, przewoziła więźniom leki i listy. W czasie jednej z takich akcji, kiedy w Osieku przygotowywała paczki, do domu wkroczyli żandarmi. Zginęła, zastrzelona podczas próby ucieczki 30. grudnia 1942 r. - opowiadała Magiera. Wyjaśniła też, że bohaterka nie ma swej mogiły. Ciało bowiem hitlerowcy spalili w obozowym krematorium.

Jako siostra diakonisa nie miała męża ani dzieci. - ***Na tablicy na cmentarzu na Groniczku w Wiśle jest Anna Szalbot, ale to jest inna Anna Szalbot*** – wyjaśniła Magiera dodając, że Anna Szalbot – Rachelę była siostrą babci obecnej radnej sejmiku wojewódzkiego Danuty Kożusznik, która postanowiła Rachelę jakoś upamiętnić. Na chrześcijańskiej akademii teologicznej powstała o niej praca magisterska. W roczniku wiślańskim z 2013 roku w jest jej biogram.

- ***W wydanej w 2014 r książce już korzystałam nie tylko z tego tekstu, w którym odkrył tą postać redaktor Kopoczek, ale też z tego, co o niej znaleźli wiślanie*** – cieszy się Magiera, która wielokrotnie podkreśla, że rola kobiet w ruchu oporu jest niedoceniana i trzeba by coś z tym zrobić. Rachelę poświęcono jedną z szesnastu lamp w Uliczce Kobiet na cieszyńskim Wzgórzu Zamkowym. Podczas spotkania Magiera z nieukrywaną radością, gdyż jest ona współtwórczynią Uliczki, stwierdziła, że jako przewodnik widzi, że Uliczka Cieszyńskich Kobiet wzbudza ogromne zainteresowanie i zdziwienie turystów odwiedzających Cieszyn. Sama Magiera Oprowadzała po Uliczce m.in. prezydentową Komorowską czy marszałkinię sejmiku Kidawę-Błońską.

(indi)